Nr 295. Kraków, Piątek 28 Grudnia 1906. Rok XXV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego**, ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plonna**, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedyczych numerów). I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61, Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Od wydawnictwa.

Od 18 grudnia b. r. wychodzi „Nowa Reforma“

dwa razy dziennie

o godzinie 5 rano i po godzinie 4 po południu.

To znaczne zwiększenie rozmiarów dziennika ułatwi redakcyi wyczerpanie obfitych informacyj z kraju i zagranicy, a przedewszysskiem z obcych zaborów.

Najbliższemi nowościami

powieściowego felietonu „Nowej Reformy“ będą znakomite utwory dwóch pierwszorzędnych przedstawicieli powieściopisarstwa polskiego:

Stefana Żeromskiego:

„Dzieje grzechu“

i Władysława Reymonta:

„Chłopi“ (Część IV. „Lato“).

Nie wskrzeszą ich!

„Jutro zbiera się we Lwowie Sejm polski — Koło sejmowe“ — woła z emfazą „Słowo Polskie“ w numerze wczorajszym. „Radzić będzie ten Sejm, — pisze dalej organ wszechpolski, — nad zapewnieniem solidarności narodowej(!) w przyszłej reprezentacyi naszego narodu w parlamencie, a w tym celu (!) prowadzić zamierza reorganizacyę komitetu centralnego na podstawach ludowych (!), a raczej zastąpić dzisiejszy komitet centralny inną organizacyą wyborczą narodową“.

I na ten temat snuje organ wszechpolski daleko sięgające „narodowe“ plany, co to Sejmowe Koło ma zdziałać, jak ma pracować dla ludu i solidarności „narodowej“. Naturalnie wspaniałomyślnie zapomina organ wszechpolski, a raczej zapomnieć każe swoim czytelnikom o tem, kto ma tych wielkich czynów dokonać. „Słowo Polskie“ zapewnia nawet, że w nowej organizacyi wyborczej „muszą mieć demokratyczne stronnictwa zapewnioną przewagę“ — przyczem nie bez interesu puszcza w niepamięć wszystkie jawne i tajne grzechy, przeciw ludowi i demokracyi popełnione przez tych konserwatystów, którzy w Kole sejmowem tworzą większość i których niepodobna podejrzywać o taki wysoki naiwności, aby w „nowej organizacyi wyborczej“ pod ich dokonanej auspicyami, na szary dali się zepchnąć koniec.

Jednem słowem, organ wszechpolski z takim optymizmem „narodowym“ i z taką determinacyą przystąpił do udziału w reorganizacyi komitetu centralnego, jak gdyby ci konserwatyści, co zwalczali reformę wyborczą, równouprawnieni byli w akcyi wyborczej z tymi, którzy przeciwko nim ją dla ludu zdobyli, i jak gdyby nikt nie wiedział, lub wiedzieć nie chciał, dokąd zmierza koncentracya konserwatywno-wszechpolsko-centrowa, pod płaszczykiem Koła sejmowego dokonać się mająca.

Organ stronnictwa ludowego, „Kuryer Lwowski“, przejrzał jednak plany koncentratów i pisze:

„Koło poselskie sejmowe składa się z posłów do Rady państwa i z posłów do Sejmu wybranych, na podstawie dotychczasowej kuryalnej ordynacyi wyborczej. Jest w tem gronie ogromna większość przedstawicieli jednej tylko, drobnej grupy społecznej, mianowicie właścicieli dóbr tabularnych. Czyż taka większość ma prawo uważać się za reprezentacyę większości społeczeństwa polskiego? Czyż ma prawo tworzyć jakieś kartele polityczne dla kierowania akcyą wyborczą i dla orzekania o narodowych interesach przy wyborach? Sądzimy, że nie. Z chwilą, gdy upadły kurye i przywileje wyborcze, większość tabularystów w Kole poselskiem sejmowem tem więcej nie jest powołaną do komendy, że uosabia ona dotychczasową niesprawiedliwość systemu wyborczego i jest w organicznej sprzeczności z nowym ustrojem wyborczym.

„Przy powszechnem, bezpośredniem głosowaniu cała akcya wyborcza oprze się na stronnictwach politycznych, a nie na sztucznych organizacyach, rzuconych jako ostatnia deska ratunku dla dotychczasowych wszechwładców na fale agitacyi wyborczej. Cała ta robota reakcyonistów, przerażonych widmem nowych stosunków, jest śmiesznie marną i rozleci się za pierwszym naporem równouprawnionych mas ludowych“.

Organ ludowy przyznaje, że wzajemne porozumienie się stronnictw na gruncie narodowym jest obecnie możliwe, a potrzeba solidarności przyszłej reprezentacyi polskiej w Radzie państwa jest rzeczą także przez stronnictwo ludowe uznaną, ale taka koncentracya narodowa mogłaby przyjść do skutku tylko w drodze pertraktacyj między zorganizowanemi stronnictwami i na zasadzie zupełnej samodzielności ruchów każdego stronnictwa na terenie, pod względem narodowym bezpiecznym. Próby zaś owładnięcia akcyą wyborczą przez zbankrutowanych przedstawicieli dawnego przywileju wyborczego, narzucanie przez nich komendy stronnictwom i wyborcom, odniesie skutek wręcz przeciwny i zamiast zjednoczyć siły narodowe, może je rozbić.

Opinię naszą o zamierzonej reorganizacyi komitetu centralnego przez Sejmowe Koło polskie wypowiedzieliśmy wczoraj, — a dziś nie mamy w tej sprawie nic więcej do dodania.

Uchwalenie reformy wyborczej przez Izbę panów powlokło kirem żałoby „Gazetę Narodową“. Dziennik, z którego szpalt odzywała się dotąd opinia namiestnika, nie może pogodzić się z faktem, że tensam namiestnik, forsując w Wiedniu odrzucenie przez Izbę panów wniosku o pluralności, nie oglądał się wcale na konsekwencye, jakie stąd dla „Gaz. Narod.“ wynikną. To też dziennik ten znalazł się w niemałym kłopocie. Nagle i namiestnik i marszałek wystąpili w Wiedniu w solidarnej opozycyi przeciw pluralności.

Godzi się posłuchać żalów organu szlachty podolskiej.

„Pomimo najgłębszej i jak najdalej idącej czci (!) — pisze „Gaz. Nar.“ — dla JE. pana namiestnika i JE. pana marszałka, obowiązek otwartości politycznej nie pozwala nam zataić, że niezaprzeczony udział hr. Andrzeja Potockiego i hr. Stanisława Badeniego w agitacyi przeciw pluralności nas zabolał (!), a zabolał nas właśnie dlatego, że działalność obydwóch dostojników naszych wysoko cenimy, że często w dzienniku naszym wypowiadaliśmy im uznania, że też od każdego z nich wiele jeszcze krajowi się należy i że wiele po nich sobie obiecujemy“.

Z namiestnikiem oczywiście łagodniej obszedł się jego przyboczny organ: otrzymał zapewnie „placet“ z góry na ten wybryk samodzielności. Ale za to tem ostrzej natarł na marszałka.

„Więcej też za złe mamy udział w agitacyi przeciwko pluralności J. E. panu marszałkowi hr. Badeniemu — pisze „Gazeta“ — który też więcej od namiestnika do jej obalenia się przyczynił. Stanowisko marszałka jest nader wysokiem. Ażeby zachować nimbus tego wysokiego stanowiska, należy utrzymać je ponad stronnictwami i powstrzymać się od agitacyi z dążnością Koła niezgodnej.

„Cenimy zdolności hr. St. Badeniego, jego niezwykłą ofiarność, poświęcenie dla sprawy publicznej, gospodarską zapobiegliwość i żelazną siłę pracy, ale owoc tych zalet byłby znacznie obfitszym, gdyby się z nim nie łączyła pewna zbyt wielka doza oportunizmu i coraz wyraźniejsze kokietowanie z radykalizmem, które mu „Czas“ kilkakrotnie wytykał, a które z wiekiem rośnie“.

„Gazeta Narodowa“ nie chce jednak zrozumieć, że niemożliwym byłby w Galicyi namiestnik, będący wprost przeciwnego od rządu centralnego zdania co do pluralności, i że marszałek krajowy, mimo swego autonomicznego stanowiska, może przecież mieć własne zdanie, gdy się go o nie pytają.

Żale organu namiestnikowskiego nie wskrzeszą już starych przywilejów klasowych tak samo, jak nie tchną nowego życia w obumarły organizm centralnego komitetu zabiegi lecznicze Sejmowego Koła.

Ubezpieczenie urzędników prywatnych.

Wiedeń, 27 grudnia.

Doniosłem już przed kilku dniami o sankcyonowaniu ustawy, dotyczącej ubezpieczenia urzędników prywatnych, która ogłoszoną zostanie dnia 1 stycznia 1907 roku. Dzień ogłoszenia jest ważny ze względu na dziwne postanowienie, iż ustawa dopiero po 2 latach, a więc 1 stycznia 1909, wchodzi w życie. To wysunięcie terminu aktywowania jest jedną z koncesyj, które musiano uczynić, aby przełamać opór przedsiębiorców, którzy niemałych dokładali starań celem udaremnienia przedłożenia. W istocie parlament w tym wypadku, zmieniając pierwotne przedłożenie rządowe, ustawę pogorszył, zamiast polepszyć. Uchwalono rozmaite ograniczenia, wprowadzono rozmaite trudności, aby tylko ilość osób, podlegających przymusowemu ubezpieczeniu i ciężary dla przedsiębiorców zmniejszyć. Czego zaś Izba posłów nie zrobiła, to dokonała Izba panów. Otrzymaliśmy w ten sposób ustawę, nie odpowiadającą wprawdzie oczekiwaniom i wymaganiom szerokich kół interesowanych, ale przedstawiającą mimo to olbrzymi postęp na polu reform społecznych. Setki tysięcy urzędników prywatnych, którzy całe swe życie ciężko pracują, będą miały zapewnioną spokojną starość.

Z postanowień, które w najważniejszych punktach poniżej streszczamy, jasno okazują się olbrzymie braki ustawy. Państwo przyczynia się zaledwie sumą 100.000 koron rocznie do kosztów założenia i utrzymania nowej istytucyi, wobec czego emerytury i renty musiały wypaść bardzo nisko. Ale mimo to rząd zastrzegł sobie bardzo wielki wpływ na zarząd przyszłej instytucyi.

Siedzibą Centralnego zakładu pensyjnego będzie Wiedeń, a w poszczególnych krajach znajdować się będą zakłady filialne. Prezydenta Zakładu, który musi mieszkać w Wiedniu i mieć wykształcenie prawnicze, mianuje rząd na pięć lat. Członek Zakładu pensyjnego nie może być prezydentem. Mianowanie kasyera ... urzędnika kierującego i odpowiedzialnego kierownika działu ubezpieczeń wymaga zatwierdzenia rządu. — Pierwszy statut przedkłada rząd, walne zgromadzenie członków może statut zmienić, ale rząd musi tę zmianę zatwierdzić. Wiceprezydenta Zakładu wybiera wydział ze swego grona. Wydział ten składa się z 20 członków, a mianowicie po połowie z grupy pracodawców i z grupy ubezpieczonych. Pierwszy wydział mianuje rząd.

Ubezpieczeniu podlegają — z małemi wyjątkami — wszystkie osoby od 18 aż do 55 roku życia, które pozostają w służbie za wynagrodzeniem miesięcznem lub rocznem, a których pobory u jednego i tego samego pracodawcy wynoszą przynajmniej 600 K rocznie. Obowiązek ubezpieczenia spada także na te przedsiębiorstwa gminne lub krajowe, których urzędnicy dotychczas nie mają zapewnionej emerytury.

Osoby, podlegające ubezpieczeniu, podzielone są na 6 grup, stosownie do pobieranej płacy rocznej.

I grupa roczna płaca		600 do 900 K
II „ „ „	ponad	900 do 1200 K
III „ „ „	„	1200 do 1800 K
IV „ „ „	„	1800 do 2400 K
V „ „ „	„	2400 do 3000 K
VI „ „ „	„	3000

Dodatki aktywalne i kwaterunkowe zalicza się do płacy.

Prawo pobierania renty na wypadek niezdolności do pracy, jakoteż prawo do emerytury dla wdowy nabywa ubezpieczony dopiero po płaceniu premij przez 10 lat bez przerwy. Jeśli śmierć ubezpieczonego następuje rychlej, otrzymuje wdowa tylko datek jednorazowy. Jeśli ubezpieczony stał się niezdolnym do pracy przed upływem 10 lat, otrzymuje również tylko odprawę jednorazową, zaś po upływie 10 lat pobiera

w I grupie	180 K	rocznie
w II „	270 „	„
w III „	360 „	„
w IV „	540 „	„
w V „	720 „	„
w VI „	900 „	„

Są to t. zw. renty podstawowe.

Renta ta rośnie z każdym rokiem ubezpieczenia, a mianowicie:

w I grupie	o 9	K rocznie
w II „	o 13½	„ „
w III „	o 18	„ „
w IV „	o 27	„ „
w V „	o 36	„ „
w VI „	o 45	„ „

Jeśli więc np. urzędnik prywatny I grupy po 15 latach ubezpieczenia staje się niezdolnym do pracy, otrzymuje on rentę roczną 225 K (180 + 5 razy 9). Po upływie 40 lat ubezpieczenia otrzymuje każdy bez względu na to, czy zdolnym jest do dalszej pracy lub nie, pełną rentę dożywotnią, opartą na tem samem obliczeniu. Urzędnik I grupy otrzymałby np. 450 K rocznie, urzędnik V grupy 1800 K rocznie itd.

Renta wdowia wynosi połowę renty pobieranej przez męża, względnie renty do której pobierania byłby on w razie nieszczęśliwego wypadku uprawnionym. Obliczenie dla sierot jest dosyć skomplikowane. Dla sieroty bez ojca wynosi jedną trzecią, dla sieroty bez ojca i bez matki dwie trzecie renty podstawowej.

Premie miesięczne opłacane w ⅛ przez ubezpieczonych, a w ⅞ przez pracodawców wynoszą:

w I grupie	6 kor.
w II „	9 „
w III „	12 „
w IV „	18 „
w V „	24 „
w VI „	30 „

Urzędnicy pobierający większą płacę, t. j. ponad 7200 koron, opłacają sami całą premię. Po 40 latach ubezpieczenia, obowiązek płacenia premii ustaje. Wysokość premii ustanowioną została na lat 20; zmiana nastąpić może tylko w drodze ustawodawstwa.

Z innych postanowień wypada jeszcze podnieść, że od przystąpienia do nowego Zakładu pensyjnego uwolnieni są ci, którzy należą już do podobnego zakładu, gdzie zapewniona emerytura nie jest mniejszą od emerytury w tym zakładzie państwowym. *Sz.*

Wolność oświaty,

(Koresp. „N. Reformy“).

Kijów, 23 grudnia.

W początkach ery t. zw. „konstytucyjnej“, warszawska „Mucha“ pomieściła żart, że „z konstytucyi nie będzie nic, ponieważ z tem nie zgadza się stanowczo... rewirowy!“ Dowcip ten sprawdził się niestety bardzo prędko, nietylko bowiem ukaz październikowy, ale i całe szeregi późniejszych manifestów i wyjaśnień, zarówno cesarskich, jak i władz zwierzchnich, są gwałcone w sposób tak bezczelny, że za Mikołaja I. taki gorliwy interpretator jego woli z pewnością dostałby się do więzienia.

Zaledwie ogłoszono ukaz o swobodzie nauczania, zaledwie umorzono wszczęte poprzednio z tego tytułu dochodzenia sądowe i administracyjne, gdy powrotna fala najcięższej reakcyi znów zalewa nasz kraj, pragnąc go skuć takiemi samemi pętami, jak za najlepszych czasów Bezaka, Drentelna i Kleigelsa.

W Kijowie zabroniono Towarzystwu „Oświata“ założenia szkółek polskich, pomimo że w statucie jest to przewidziane wyraźnie, jako cel główny. Na Podolu i Wołyniu stanowczo odmawiają legalizacyi towarzystwom oświatowym wbrew wszelkiemu prawu. Biorą się wreszcie do jawnego naigrawania z ukazu ostatniego o zniesieniu odpowiedzialności za nauczanie prywatne...

Przykład, przypominający złote czasy lat 1865 do 1905, miał miejsce w tych tygodniach w powiecie płoskirowskim. Obywatel ziemski p. Marowski założył swoim kosztem szkołę dla dzieci włościan, prawie wyłącznie Mazurów, a bez wyjątku katolików. Aby zrzucić z siebie odpowiedzialność z czyjejkolwiek strony za „narzucanie“ polskiego języka, zebrał rodziców przyszłych uczniów i zapytał ich, w jakim języku mają być prowadzone wykłady? Przedstawił zarazem wielkie korzyści wykładów w języku rosyjskim, jako państwowym, i ruskim, jako miejscowym. Włościanie jednak, po naradzie, stanowczo zażądali szkoły polskiej, motywując to potrzebą wyuczenia się swego języka ojczystego, oraz języka, używanego w kościołach i w religijnej literaturze.

Szkoła więc polska została otwartą w styczniu r. b. i pomimo mnóstwa donosów, przetrwała do kwietnia, t. j. do chwili uwolnienia dzieci do robót rolnych. Kiedy jednak p. Marowski zapragnął w jesieni znów zacząć naukę, zabroniono mu tego, grożąc karą pieniężną, więzieniem i nakoniec aresztem tych wszystkich rodziców, którzy ośmielą się posłać dzieci do szkoły! W ten sposób traktował ukaz carski miejscowy uriadnik i prystaw, a następnie inspektor szkół i kurator okręgu!

Włościanie jednak nie poddali się tej decyzyi, zaczęli zanosić prośby, których nawet nie przyjmowano, i nareszcie dotarli do gubernatora podolskiego, Eilerta. Podanie, wręczone w imieniu 36 podpisanych włościan przez ich trzech delegatów w prostych słowach wyłuszczało konieczność nauki przedewszystkiem takiej, którąby udzielaną była w ojczystym języku, oraz pozwalała na zaznajamianie z prawami wiary i moralności. Dodano przytem, że szkoła taka, prowadzona pod nadzorem sześciu wybranych przedstawicieli rodziców, oraz pod kierunkiem pana M. i miejscowego proboszcza, nie tylko szkody przynieść nie może, lecz przeciwnie, pożądaną winna być dla państwa, jest bowiem najlepszą ostoją przeciwko demoralizacyi i wszelkim występkom.

Wzmianka o proboszczu do ostatecznej wściekłości doprowadziła pana gubernatora i tak już zirytowanego „śmiałością“ włościan. Nie mogąc, na razie słowa wymówić z nadmiaru oburzenia, po chwili napadł z furyą na włościan, krzycząc:

— Ja waszich ksiendzow-maszennikow i wasz mierzawcow zaszlu w Sibir, ja wam tut pakażu polskoju szkołu, wy, niegadiai, sukinsyny...

Wreszcie kazał za drzwi wyrzucić przerażonych włościan, co służba, godna swego pana, pomimo braku najmniejszego oporu, skwapliwie uczyniła.

Sprawa ta, zresztą zbyt głośna i demaskująca intencye władz, nie pozostanie bez skutku. Pokrzywdzeni włościanie udają się na drogę prawną, i w tym celu zwrócili się do petersburskiego adwokata p. Olszamowskiego. Czy jednak skutek osiągną? Czy teraz na dłuższy jeszcze czas nie powróci reakcya, nie dopuszczająca najmniejszego uszczuplenia przywilejów biurokracyi?

Najbliższa przyszłość nic zdaje się zapowiadać najmniejszego polepszenia...

W...ski.

Ze spraw rosyjskich.

(Wybory do Dumy i agitacya stronnictw opozycyjnych. — Ambicye poselskie Wittego. — Kilka cyfr o „dobrobycie“ włościan. — Jeszcze jeden objaw rozkładu).

Prawybory do Dumy odbędą się 19 lutego równocześnie w całej europejskiej Rosyi, z wyjątkiem Syberyi, Kaukazu i Środkowej Azyi, które swoich posłów w liczbie 75 wybiorą, podobnie jak było podczas pierwszej Dumy, dopiero później. Mimo bliskości wyborów agitacya wśród stronnictw umiarkowanych jest bardzo słaba. „Nowoje Wremia“ z łatwo zrozumiałem ubolewaniem podnosi, że „energiczną działalność przedwyborczą rozwijają tylko konstytucyjni de-

---

W nierównej walce.

POWIEŚĆ.

Napisał

MIMAR.

(78) (Ciąg dalszy.)

W tej chwili w przedpokoju rozległ się silny odgłos dzwonka szarpanego mocno kilkakrotnie i w pokoju wszyscy zerwali się na nogi.

— Idą już, idą!...

Pierwszy Felek Koszycki pospieszył do drzwi na spotkanie oczekiwanych niecierpliwie gości i po krótkiej minucie wprowadził ich tryumfalnie.

Było ich troje mężczyzn i jedna kobieta, chuda, nikła blondynka z oczami rozmarzonemi wieczną jak gdyby ekstazą.

Pieewszy szedł Biriukow, mężczyzna lat co najwyżej dwudziestu ośmiu, bardzo wysoki, energiczny w każdym ruchu i w każdem wejrzeniu. Głowę na tęgim karku miał nieco pochyloną naprzód, przez co patrzał z pode łba, surowo, ponuro i przez co plecy jego garbiły się jakby spiął je lub jakby zbierał siły, szykując się porwać kogoś za nogi i wyrzucić w powietrze. Upór go cechował i siła.

Ubrany był w wysokie kozłowe buty z cholewami, zwyczajną kortową bluzę podpasaną rzemiennym paskiem i aksamitne spodnie. Stanąwszy na środku pokoju, potoczył wzrokiem po obecnych, spostrzegł mundur Zarabajewa, skrzywił się, odwrócił od niego i mruknął:

— Zdrawstwujtie!

Potem natychmiast siadł przy stole, przysunął sobie pierwszą lepszą z brzegu szklankę herbaty i nie troszcząc się o to, do kogo ona należy, grzał koło niej zziębnięte ręce, zezując ciągle w stronę drażniących go widocznie guzików dragońskiego uniformu.

Drugim nowoprzybyłym był młodszy Koszycki, damą niejaka panna Pilawer, zakochana w nim po uszy żydóweczka, trzecim z kolei Blufsztein Stanisław, jak chciał Kostek, czem zresztą drażnił samego Blufszteina nie mało.

Niski ten z zapadłą piersią o suchotniczym wyglądzie młodzieniec, podając rękę Wandzie, poprawił rekomendującego go Dergajtisa niezwłocznie.

— Niech pani mu nie wierzy. Ja nie jestem wcale Stanisław, jestem po prostu Salomon Blufsztein, proszę pani i takim chcę pozostać bynajmniej nie dlatego, aby koniecznie dziedziczyć po ojcu moim, Aronie Blufszteinie, zajmującym się niestety lichwą. Człowiek z takiemi piersiami w dwudziestym roku życia nie może przecież liczyć na to, iż przeżyje czterdziestopięcioletniego Herkulesa, jakim jest mój życiodawca.

Kostek trącał Wandę zlekka w łokieć.

— Pocieszże go, pociesz, powiedz mu, że będzie żył do stu lat!

Wanda oburknęła go z niechęcią

— Dałbyś spokój z żartami.

— Ma pani racyę — potwierdził Blufsztein.— Ja nie chcę nie tylko na żarty, ale i na seryo tak długo rozkoszować się dobrami doczesnemi; wystarczy mi, jeżeli dożyję skutku pierwszej sfabrykowanej przez siebie bomby.

Ostatnie to słowo, wymówione z naciskiem, doszło do uszów grzejącego sobie ręce Biriukowa.

Odwrócił się nagle, spojrzał bystro na małego Salomona ze zdumieniem i zapytał:

— Co to, bomby już fabrykujecie?

Blufsztein wyprostował się dumnie.

— Tak, fabrykujemy już bomby.

Biriukow skrzywił usta w jakiś dziwaczny grymas.

— Zawcześnie kwiatku, zawcześnie — rzekł czysto po polsku i zwrócił się do Zarubajewa z niejakim przekąsem już po rosyjsku.

— Prawdę mówię, panie rotmistrzu, a?...

Zarubajew drgnął, jakby go kto ze snu zbudził nagle, opamiętał się jednak natychmiast, pokręcił wąsa i odparł szybko:

— Nie znane mi są wyroki Opatrzności, nie czytam w księdze przeznaczenia. Powiedziane jest: „nie wiecie dnia, ani godziny“.

— A ja czytam za to w twarzach ludzkich — rzekł delegat moskiewskiego uniwersytetu — i powiadam raz jeszcze: zawcześnie!

Zaśmiał się, pokazując dwa rzędy mocnych, olśniewającej białości zębów i pochylił się nad herbatą.

Cała reszta owego wieczoru upłynęła wśród takiego mniej więcej przerzucania się zagadkowemi zdaniami. Były tam różne sentencye i cytaty, nietylko z Pisma świętego, ale i ze znanych powszechnie poetów ludowych.

Wszystko to miało charakter jakiegoś tajemniczego misteryum.

Żywi i gwarliwi na początku zebrania studenci, ulegali powoli ogólnemu nastrojowi, przyniesionemu przez Biriukowa. Grupa mężczyzn, nie wyglądających ani na robotników, ani na inteligentów, trzymająca się i przedtem niejako na uboczu, teraz przypominała raczej bezduszne figury woskowe z jakiegoś panoptikum. Obie Dergajtisówny wpijały się spojrzeniami w Moskwiczanina, Piławerówna przysiadła się do Lutka Koszyckiego pokorna, gotowa za niego cierpieć jeszcze sroższe męki, Zotowa zaś znikła i jak się potem okazało, zasnęła w drugim pokoju, głęboko snem sprawiedliwych.

Przed samem rozejściem się zanucono „Dubinuszku“ zgodnym chórem pianissimo i zaraz powstał ów szatyn, który przed pojawieniem się Biriukowa prosił daremnie o głos.

Dźwięcznie i donośnie dziękował wszystkim, że obecnością swoją powitali przyjazd miłego gościa i kolegę, przedstawiciela kolegów Moskwiczan, bąknął coś niewyraźnego o potrzebie zgodnego działania wspólnemi siłami, wreszcie oznajmił, że następne zebranie może odbyć się u kolegi Blufszteina.

Nie było to wiele nawet jak na pierwszy raz i Wanda powracała do domu rozczarowana...

Czuła jakiś głuchy gniew na tych ludzi, od których oczekiwała odpowiedzi na gnębiące ją zapytania, wstyd ją jakiś porywał na siebie samą, iż łatwowiernie dała się wciągnąć do grona tak jawnie zdradzającego swoją niezdarność, spodziewała się zastać bogdaj tę bosonogą, głodną kanalię, do której przygotowywał ją Żmidryder, a zamiast tego znalazła zwyczajnie bezbarwne zebranie młodych i starych ludzi, którzy afiszowali się tylko wzajemnie nielegalnymi stosunkami z płcią odmienną swojego gatunku, coś mówili tajemniczo, a zdawali się ganić i potępiać to, w czem tkwili sami po uszy.

Była tak srodze zawiedzioną w swoich nadziejach, że nie widziała drepcącego koło siebie Blufszteina i Pilawerówny, zabiegającej jej drogę na rogach ulic, i dopiero na placu Bankowym, gdy chudy Salomonek ośmielił się zatrzymać ją za rękę, bo szła prosto pod nadjeżdżającą z Żabiej dorożkę, spostrzegła, iż nie jest sama.

— Panno Wando, pani jest bardzo roztargniona. Mogą panią przejechać jeszcze i będzie skweres.

Zbudził ją tem z zadumy.

— A... ma pan racyę... Chociaż niczby się znowuż takiego ważnego nie stało! Raz kozie śmierć!

— Oo! Pani ma jakieś zmartwienie?

— Przeciwnie — odparła mu szybko — ja już nie mam zmartwień, i dlatego mi wszystko jedno.

(C. d. n.)

mokraci i skrajni radykali". Natomiast stronnictwa umiarkowane „pozostają jak dawniej bezwładnemi, agitują leniwie wśród wyborców, jeżeli wogóle nazwać można agitacyą dobroduszne pogawędki przy szklance herbaty i platoniczne utyskiwania na rosyjską apatyę i obojętność na losy ojczyzny".

Tymczasem konstytucyjni demokraci, chociaż skarżą się na ucisk ze strony rządu, rozwijają szaloną agitacyę i to nie bez rezultatów, o ile wnosić można z optymizmu ich oficyalnych organów. „Sojusznicy ich i współpracownicy — czytamy w dzienniku Suworina ojca — rozrzuceni wszędzie w osobach licznych urzędników i profesyonistów inteligentnych po miastach, nie zasypiają sprawy wyborów".

Ta ruchliwość partyj opozycyjnych w przeciwstawieniu do apatyi i bezczynności stronnictw rządowych, budzi w „Nowem Wremieni" bardzo charakterystyczne obawy. Duma mająca się zebrać obecnie, powinna rozstrzygnąć nadzwyczaj ważną kwestyę, mianowicie, czy „konstytucya rosyjska ma istnieć, czy też upadnie pod śmiertelnymi ciosami". „Nowa Duma rewolucyjna (?), gdyby los znowu zesłał na naszą ojczyznę tę ciężką próbę, uczyni bezwarunkowo niemożliwem (!) stłumienie rewolucyi w drodze pokojowej, twórczej pracy, i nieuchronnie doprowadzi do nowego zamachu stanu, który przy zestosunkowaniu sił może tylko odroczyć, i to na długo, urzeczywistnienie w Rosyi określonego w nowych ustawach zasadniczych ustroju państwowego".

Streszczony artykuł półoficyalnego organu Stołypina jest, jak już zaznaczyliśmy, bardzo charakterystyczny, świadczy bowiem przedewszystkiem, że w sferach rządowych w miarę zbliżania się wyborów, wzrasta obawa o ich rezultat i że obawy te starają się tam rozproszyć groźbami całkowitego zniesienia niewygodnej konstytucyi, tak jak gdyby połowiczne jej nadanie było aktem dobrowolnym ze strony rządu, a nie wymuszonem na nim ustępstwem.

„Ruś" przynosi ciekawą wiadomość o Wittem, zaczerpniętą ze sfer bardzo bliskich temu mężowi stanu. Oto Witte ma zamiar kandydować do Dumy z Odesy, gdzie posiada bardzo rozległe wpływy. W tamtejszych sferach bankierskich i giełdowych, gdzie nawet jedna ulica jest nazwana jego nazwiskiem, gdzie więc szanse jego wyboru są bardzo znaczne. Zamiarem Wittego jest, aby zostawszy posłem, czekał na chwilę, kiedy zawarcie kompromisu między rządem a Dumą okaże się koniecznem. W chwili takiej Witte wystąpiłby w charakterze kandydata na twórcę gabinetu parlamentarnego.

Najważniejszym objawem życia rosyjskiego w obecnej chwili, jest straszliwa klęska głodowa, która, objąwszy olbrzymią przestrzeń od Kamy po Don i od Kurska po Ural, już obecnie zapowiada się jako jeden z największych i najcięższych głodów, jakie Rosya dotąd przechodziła. Na jakim gruncie powstała ta klęska, świadczy fakt, że nawet w latach normalnego urodzaju w północnej części strefy czarnoziemnej, a więc w Rosyi właściwej, najurodzajniejszej, stan aprowizacyi włościan, wedle obliczenia ekonomisty Maresa, przedstawia się w następujących cyfrach.

Minimum egzystencyi dla włościanina wielkorosyjskiego, przyjęto w tem obliczeniu na 18 pudów zboża rocznie, co nawet w warunkach rosyjskich jest normą t. zw. „głodową".

Gubernie	Liczba włościan płci obojga: nie mających 18 pudów zboża	mających od 18 do 26 pud	mających więcej
	w tysiącach:		
Kurska	1.348	578	116
Tambowska	821	809	637
Penzeńska	793	375	131
Orłowska	1.554	72	48
Czernichowska	1.661	43	9
Tulska	1.107	94	71
Rjazańska	1.342	261	65
Razem	8.625	2.232	1.077

Jeżeli tedy przy normalnym urodzaju w siedmiu czarnoziemnych guberniach 8,625.000 ludzi nie ma zabezpieczonego minimum egzystencyi, t. j. stale nie dojada, to można sobie wyobrazić, co dzieje się podczas nieurodzaju tak zupełnego, jak ten, który nawiedził obecnie te gubernie i wiele jeszcze innych, w których w latach normalnych stan rzeczy przedstawia się znacznie — gorzej...

Korespondent nasz petersburski doniósł w poprzednim numerze o straszliwej rozpuście, która szerzy się obecnie w Petersburgu. Obecnie „Ruś" podnosi tę kwestyę i pisze, że wolność rozpusty jest jedyną chyba wolnością, której rząd Stołypina nie ma zamiaru w niczem ograniczać, ale przeciwnie, popiera ją wszystkimi środkami.

Dermatologowie petersburscy podnoszą, że liczba chorób skórnych wzrosła w Petersburgu niesłychanie. Masowe wydalania robotników z fabryk zrujnowały i rozbiły mnóstwo rodzin. Dawne robotnice puściły się na bezdroża, ponieważ na ich pracę ustał wszelki popyt. Pojawił się osobny gatunek dziewcząt ulicznych w wieku od lat jedenastu, prowadzących proceder rozpusty. Wszystkie one są z reguły dotknięte chorobami, a szpital w odnośnym oddziale jest tak przepełniony, że te małe ofiary powszechnego rozprzężenia potrzeba lokować w szpitalikach dziecinnych, ryzykując zdrowie wszystkich innych dzieci. Dozorczynie po szpitalach częstokroć muszą pracować po 24 godzin z rzędu.

Oto jeszcze jeden produkt „uspokajającej" polityki Stołypina.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Warszawa, 27 grudnia.

(Święta, patrole i sądy polowe. — Polowanie za członkami partyi P. P. S. — Wybuch bomby we wsi Klaudynie pod Warszawą. — Zamach na pułk. Obruczewa Z Łodzi.)

Wyczerpanie i znużenie powszechne zaznaczyło się jakby powszechnem utęsknieniem za odpoczynkiem, którego wreszcie dostarczyły święta. Zaznaczyły się one czemś w rodzaju powszechnego zawieszenia broni, co ciszą swą, spokojem dnia i nocy odbijały dziwnie od nieustannych patroli, ustawianych nawet przy kościołach, w czasie „pasterek".

Również bez znużenia pracowały sądy wojenno-polowe, skazując w dniu onegdajszym na śmierć przez powieszenie Ignacego Jankowskiego, Józefa Radeckiego, zaś w pierwszy dzień świąt Majewskiego i Plewińskiego, a na 15 lat ciężkich robót Kowalskiego i Żarskiego.

Tajnie zaś uchwalono wprowadzić w życie maksymę bezwzględną skazywania, za samo należenie do związku Polskiej Partyi Socyalistycznej, choćby bez udowodnionego jakiegoś czynnego udziału, na 5 do 15 lat ciężkich robót, a jak policya pragnie, wyłowić towarzyszy partyi, dowodzi fakt aresztowania onegdaj na ul. Zielonej pod l. 4. niejakiego Spiegelberga, notorycznego szpicla, któremu użyczono zaszczytu przestępcy politycznego w nadziei, że nie poskąpi adresów wielu towarzyszy.

Nowe opady śniegów zagłuszyły w dni świąteczne sporadyczne echa strzałów, jak na Czystem do kontrolora wojennego gazowni, Staroduba, śmiertelnie postrzelonego, na Grzybowskiej do Ign. Sułkowskiego, na Dzikiej do agentów policyjnych, uprowadzających do więzienia 4 żydów, z których jeden, zamiast agenta, odniósł ciężką ranę, nie mówiąc już o grabieżach bandyckich, jak dwu inkasentów, którym w ogrodzie Sazkim odebrano 1917 rubli i innych pomniejszych.

Echo wybornie sporządzonej bomby doleciało Warszawę z pobliskiej wioski Klaudyna. Bombę tę wiózł nieświadomie wraz z zakupionym na Powązkach nawozem, włościanin Boguś. Odszukaną puszkę metalową chciał kupić od niego żyd, Jankiel Rotenberg, który dla wypróbowania metalu uderzył w puszkę siekierą i nie zawiódł się. Nastąpił okropny wybuch ze strasznemi skutkami. Na kraju dziedzińca znalazła się oderwana od tułowia głowa Jankla, a na parkanie jego ręce... Tuż niedaleko leżała krwawa masa rozerwanej w strzępy 11-letniej Zosi Bogusiównej, dalej pod bramą wił się w agonii chciwy zarobku Boguś, z oberwanemi oboma nogami.

W innem świetle przedstawia się zamach na pułkownika pułku władymirskiego z Łodzi, Obruczewa, dokonany onegdaj przez partyę, w majątku jego Krzynkach, pod Łukowem. Mimo achrany, z którą przebywał wieczorem u arendarza Wodzinowskiego, sześciu sprawców ubezwładniło ochronę i 5 strzałami położyło trupem Obruczewa, poczem zakazano do godz. 8 rano donosić o tem w powiecie. Sałdaci dochowali przyrzeczenia. Sprawców też nie wyśledzono. Dowiedziano się tylko, że byli to inteligentni jacyś ludzie, że między sobą mówili po polsku, zaś do sałdatów poprawnie po rosyjsku. Zginął zaś jeden ze srogich prześladowców tak, jak w Radomiu pułk. v. Płotto z nakazu partyi, która kwituje wykonanie wyroku w ostatnim nrze „Robotnika", stwierdzając wraz z „Warsz. Dniew.", że bombę rzucił tam nie Werner, niewinnie rozstrzelany, lecz ktoś inny, o czem Werner przed sądem polowym zeznał, choć nie przeczył, że był uczestnikiem.

W Łodzi stan nie zmieniony. Zwarte dwie potęgi, kapitału z proletaryatem, patrzą sobie oko w oko i żadna nie ustępuje. Fabrykanci w przewidywaniu dłuższej walki, zwrócili się do kapitalistów zagranicznych z ofertą sprzedaży swych fabryk. Odebrali stamtąd odpowiedź krótką: „abwarten". Więc czekają...

Zamknięto w Zawierciu znowu fabrykę Rappaporta i Leśkiewicza... Lokaut fabryczny szerzy się w kraju całym. *Grot.*

Przyszłość naszych synów.

Pod powyższym tytułem redakcya dziennika „N. Wiener Tagblatt" rozpisała ankietę w sprawie, którą także prasa polska od dłuższego czasu bardzo żywo się zajmuje, a mianowicie w sprawie zawodów, którym poświęcać się powinna młodzież. Wprawdzie odpowiedzi, które otrzymał i ogłosił wymieniony dziennik, odnoszą się do stosunków, panujących pośród niemieckiej ludności państwa austryackiego, mimo to jednakże podajemy treść owych odpowiedzi z tego powodu, że podobne stosunki, tylko jeszcze ujemniejsze panują w naszym kraju. Wszystko to, co ogłosił wiedeński dziennik dla pożytku swoich czytelników, jest jakby umyślnie osnute na tle naszych stosunków.

W pierwszej części odpowiedzi, które ogłasza „N. Wiener Tagblatt", na czele znajduje się odpowiedź ministra oświaty dra Marcheta, który powiada ogólnikowo, że synowie nasi powinni oddawać się tym studyom, do których mają pociąg i uzdolnienie. Poprzednik dra Marcheta, były minister oświaty dr Hartel stwierdza, że do szkół średnich napływa za wiele młodzieży, „przepychającej" się z trudem naprzód, przyczem mniej zdolni, zalewając uniwersytety, tamują drogę zdolnym. Tylko twarde prawo konieczności położy kres temu jednostronnemu prądowi i temu nadzwyczajnemu szukaniu utrzymania w służbie rządowej. Generał Adolf Latterer w odpowiedzi swojej zwraca uwagę na to, że w wojsku mimo chwilowej stagnacyi znaleść może młodzież odpowiednie utrzymanie, zwłaszcza, że stosunki awansu w armii bardzo rychło polepszą się.

Burmistrz miasta Wiednia dr Lueger, stwierdziwszy, że codziennie wpływa do magistratu 20 do 30 podań o przeróżne posady w służbie miejskiej, pisze następnie: „Mojem zdaniem przyszłość należy do nauk technicznych. Mogę dać tylko jednę radę: oto rodzice, którzy wogóle uczynić to mogą, niechaj dzieci kształcą, a potem oddają do przemysłu. Niechaj się nikt nie wstydzi pracy w przemyśle, gdyż tylko w ten sposób można będzie stworzyć inteligentny stan przemysłowy i wywołać postęp w rękodziełach i przemyśle". — Dr Lueger odpowiedź swoją kończy znamienną uwagą, że dzisiaj każdy woli być dyurnistą o nędznej płacy, niż poświęcić się praktycznemu zawodowi. Czy to nie tak, jak u nas?

Starszy prokurator państwa, poseł Steiner odpowiada, że należy tak młodzież kształcić, ażeby wydawała ludzi tęgich, praktycznych, posiadających ogólne wykształcenie i owe wiadomości, których potrzeba do zdobycia sobie bytu w każdem położeniu. Do wiadomości tych należy w pierwszym rzędzie zręczność w sprawach kupieckich. — Ważną bardzo jest odpowiedź dra Edmunda Bernatzika, profesora uniwersytetu wiedeńskiego i dziekana wydziału prawniczego. Dr Bernatzik na wstępie swej odpowiedzi przestrzega rodziców przed posyłaniem synów na wydział prawniczy, który jest w Wiedniu bezprzykładnie przepełniony, liczy bowiem w roku bieżącym 3476 słuchaczów. Dr Bernatzik chcąc ten napływ zwrócić do prowincyonalnych uniwersytetów, proponuje, ażeby w Wiedniu taksy i czesne powiększył rząd trzykrotnie. Pomysł ten może przynieść ulgę uniwersytetowi wiedeńskiemu, ale nie zmniejszy napływu do wydziałów prawniczych, które są progiem do urzędowej karyery. Dr Bernatzik woła, że stan kupiecki jest zaniedbany, ten właśnie stan, który należy podnieść. Kształcić można się, zdaniem dra Bernatzika, bez uniwersytetu, przy pomocy bibliotek, zwłaszcza ludowych, którym państwo nie powinno skąpić moralnego i materyalnego poparcia.

Radca komercyjny Denk, prezes dolno-austryackiego Związku przemysłowców nawołuje młodzież, ażeby się poświęciła przemysłowi, rękodzielnictwu i kupiectwu, które to zawody mogą jej zapewnić dostatni byt. Radca Denk z naciskiem zwraca uwagę na fakt, że w Austryi rozpoczyna się era stanowczego rozkwitu przemysłu. Podobną odpowiedź dał K. Morawitz, prezes Banku anglo-austryackiego, wzywając młodzież, ażeby wogóle zasilała nowemi kadrami „stany produkujące". Radca komercyjny Wilhelm Schostal, prezes gremium kupieckiego w Wiedniu, podał szereg uwag tak trafnych, że je podajemy dosłownie:

„W zawodzie handlowym — pisze p. Schostal — może każdy się wybić, kto nie jest martwą maszyną i człowiekiem suchych liczb, ale zabiera się do pracy. Oczywiście, chcąc w zawodzie kupieckim mieć powodzenie, należy posiadać przedewszystkiem należytą inteligencyę, a następnie gruntowne wykształcenie kupieckie i znajomość języków. Jest wielkim błędem u nas, że chłopcy, liczący zaledwie 12 lub 14 lat życia, idą już do zawodu kupieckiego. Istnieje zdanie, że taki chłopak, stojąc przez trzy lata za ladą i wiążąc pakiety, zostanie przez to samo kupcem. Ludzie, którzy nie uczą się myślenia, lecz sądzą, że wypełnili swój obowiązek, przestrzegając ściśle godzin pracy, nigdy nie postąpią naprzód. Stan kupiecki wymaga owego wykształcenia, które rozszerza widnokrąg jego myśli. Kandydat kupiecki musi uczęszczać do szkoły przemysłowej i ukończyć kurs buchalteryi, musi znać języki, które mu świat otwierają.

A jeszcze jeden ważny czynnik: przyszłość należy do każdego człowieka, co w swojej gałęzi potrafii coś nowego i praktycznego stworzyć. Kupiec powinien dawać fabrykantowi wskazówki, jak ma wykonać ten lub ów przedmiot, a nie sprowadzać poprostu rzeczy, przedłożonych przez fabrykata."

Schostal kończy wywody swoje uwagą, że kto sobie chce byt zapewnić, musi rozwijać i w życie wprowadzać nowe myśli, jeżeli zaś tylko jest ręcznym pomocnikiem, staje się wkrótce zwyczajnym robotnikiem.

Wszystkie te myśli, poruszone w ankiecie wiedeńskiego dziennika, mają dla nas większą aktualność, niż dla Niemców austryackich. Jeśli pośród nich do przemysłu i kupiectwa nie garną się w należytej liczbie uzdolnione jednostki, to cóż dopiero mówić o naszych stosunkach na tem polu. I dlatego należy powracać nieustannie do tej sprawy, w myśl zasady, że „gutta cavat lapidem paulatim, sed sepe cadendo".

Od administracyi.

Celem uregulowania nakładu prosimy o możliwie najwcześniejsze nadesłanie prenumeraty. Pomimo

dwurazowego na dzień wydania

prenumerata „Nowej Reformy"

nie została podwyższoną.

Szczegóły prenumeraty zamieszczono w nagłówku dziennika.

Prenumeratorów zamiejscowych, którzy mają zamiar zamówić

dwurazową przesyłkę

dziennika, prosimy o zawiadomienie o tem administracyi „Nowej Reformy" w możliwie najkrótszym czasie.

Prenumeratorzy „Nowej Reformy" nabywać także mogą po znacznie zniżonych cenach ilustrowany dwutygodnik lwowski

„Nowe Mody"

po cenie 2 korony 40 halerzy kwartalnie.

Kronika.

Kraków, 28 grudnia.

Reorganizacya akcyzy miejskiej. Komisya administracyjna Rady miasta na ostatnich posiedzeniach zajmowała się projektem reorganizacyi urzędu akcyzowego i straży akcyzowej. Projekt, wypracowany przez radcę magistratu dra M. Zawadzkiego, obejmuje regulacye płac, oraz unormowanie stosunków służbowych. — Również odtąd, obok straży akcyzowej otrzyma nowe umundurowanie cały personal urzędniczy akcyzy miejskiej aż do naczelnika, którzy dotychczas urzędowali w ubraniach cywilnych.

„Kupiec Polski". Z Frysztatu donoszą nam: Wychodzić tu miało — jak już zapowiedziano — pismo dla kupców pod tyt. „Nasz Dobrobyt". Wobec tego atoli, że kupcy krakowscy równocześnie postanowili wydawać dwutygodnik „Kupiec Polski", przyszło do wzajemnego porozumienia, na podstawie którego Ślązacy odstąpili od zamiaru wydawania osobnego pisma, a postanowili popierać nowy krakowski dwutygodnik p. t. „Polski Kupiec", który będzie jedynem polskiem pismem informacyjnem dla naszego kupiectwa.

Koncert. W piątek dnia 4 stycznia wystąpi z własnym koncertem hr. Pelagia Skarbek, zaszczytnie znana śpiewaczka, której występy we Lwowie, Warszawie, Wiedniu i Medyolanie zyskały wielkie uznanie tak prasy, jak i publiczności.

Z teatru ludowego. W niedzielę dnia 23 b. m. odegrano na deskach sceny ludowej, jako premierę, jasełka w 3 aktach układu p. J. Świerzyńskiego, ilustrowane muzyką p. Michała Świerzyńskiego. — Dyrekcya teatru ludowego nie trafny wybór uczyniła, wystawiając te jasełka. Składają się one bowiem z szeregu scen luźnie ze sobą związanych, w przeważnej części niezbyt zajmujących, częścią nawet nudnych lub niesmacznych. Taka n. p. scena bójki między przekupką a dwoma ulicznikami (w postaciach Jędrka i Antka) w jasełkach miejsca mieć nie powinna. Zdaje się, że autor postawił sobie za jedyne zadanie dorobić słowa do muzyki swego brata i umożliwić odśpiewanie ze sceny kilkunastu kolend, a p. Pol-Dolińskiemu zaaranżowanie „narodowych tańców". I to właśnie skromne zadanie nie bardzo mu się udało. Nawet takich typowych nieodłącznych postaci Trzech Królów w każdych jasełkach, autor nie wprowadza zupełnie na scenę, natomiast każe tańczyć wszystkim przed żłóbkiem. — Gra artystów była staranna, choć miejscami wpadała w szarżę. *cz.*

Powiatowe wiece nauczycielskie odbyły się w ostatnich dniach: w Kołomyi, Przemyślanach, Cieszanowie, Drohobyczu, Bóbrce i Jaśle.

Z Bochni korespondent nasz (*rł*) prosi o zaznaczenie, że w ostatniej korespondencyi z Bochni mylnie wydrukowano, jakoby bocheńska Rada miejska podwyższyła dodatki miejskie, owszem bowiem chciał podnieść, że „Rada nie poszła poza zeszłoroczną stopę dodatków, t. j. 20%".

Stanisławów, 27 grudnia. W roku przyszłym rozpocznie się w mieście naszem budowa nowego gmachu sądowego, pod który zakupiono plac przy ulicy Bilińskiego, oddalonej dosyć znacznie od środka miasta i od dworca kolejowego. Termin wnoszenia ofert na to przedsiębiorstwo, pierwotnie na dzień 18 grudnia r. b. oznaczony, przesunięto do 28 stycznia 1907, a to wskutek alarmu, jaki powstał pomiędzy przedsiębiorcami budowlanymi, którzy mieli zamiar ubiegać się o tę budowę. Będzie to zatem, obok przebudowującego się właśnie dworca kolejowego, drugie wielkie przedsiębiorstwo budowlane, przy którem robotnicy dzienni będą mogli znaleść korzystny zarobek.

Budowa przekształcanego dworca postępuje żwawo naprzód, roboty prowadzą się bowiem, pomimo zimy, nieustannie. Budynek dotychczasowy, stary, szczupły i nieodpowiadający dzisiejszym wymogom, został znacznie rozszerzony. Sala restauracyjna będzie wspanialsza, aniżeli na dworcach we Lwowie i w Krakowie. Poczekalnie obszerne będą się mieściły po obu stronach kurytarza. Westybul, 20 m. wysoki, o podstawie 293 m. kwadr., będzie stanowił wejście, w którem umieszczone będą kasy osobowe w liczbie pięciu i jedna kasa pakunkowa. — Przy wejściu będzie się mieściła loża portyerska i trafika. Na peron prowadzić będą cztery wchody. Przedsiębiorstwo budowy prowadzi p. Mestallinger. Koszty przebudowy wyniosą 600.000 koron. Wszystkie roboty, oprócz ślusarskich i centralnego ogrzewania, oddano firmom krajowym. Sprawa oddania robót posadzkowych dotychczas jeszcze rozstrzygniętą nie jest. Dworzec gotowy będzie 1 grudnia 1908 r.

Brody, 27 grudnia. Na ostatniem posiedzeniu Izby handlowej załatwiono budżet na r. 1907. Wynosi 49.938 kor. Subwencye, udzielone rozmaitym instytucyom są następujące: szkole uzupełniającej przemysłowej w Brodach 1000 koron, takiej samej szkole w Złoczowie 200 kor., w Tarnopolu 200 kor., szkole muzycznej w Brodach 700 koron, dla kursu handlowego przy szkole uzupełniającej przemysłowej w Złoczowie 100 kor., trzem akademickim stowarzyszeniom we Lwowie po 50 kor., centralnemu związkowi przemysłu fabrycznego we Lwowie 100 kor.; seminaryum żeńskie w Brodach 400 kor., bursie Korzeniowskiego i ukraińskiej w Brodach na budowę budynków po 200 kor., a jako zwykły zasiłek po 50 kor. Przeznaczono także 1000 kor. na rzecz budowy telefonu Brody-Lwów.

Zmarli.

Antoni Sternstein Helcel, obywatel ziemski, przeżywszy lat 51. Pogrzeb odbędzie się w Krakowie 31 bm.

W Andrychowie zmarła w dniu 26 bm. Karolina z Bronikowskich Koralewska, wdowa po urzędniku sąd., przeżywszy lat 86.

W Warszawie: Cypryan Lachnicki, dyrektor muzeum sztuk pięknych i właściciel największej prywatnej galeryi. Liczył lat 84.

Karol Henneberg, znany przemysłowiec, przeżywszy lat 72.

Anna z Kaczyńskich Drozdowska, wdowa po nauczycielu wydz. gospod. kolei Terespolskiej, uczestniku powstania 1863 roku, przeżywszy lat 62.

Ze Świata.

Rewizye w Warszawie. Dzienniki warszawskie donoszą pod datą 27 grudnia:

Dzisiejszej nocy w domu l. 12 przy ul. Śliskiej odbywała się rewizya w jednem z mieszkań na drugiem piętrze. Rewizya ta trwała do rana, a jak zwykle, dom obstawiono wartami i nikogo nie wypuszczano. W owem mieszkaniu policya ujrzała między innemi osobami młodą pannę, izraelitkę, nieznaną z nazwiska, którą zaprowadzono do osobnego mieszkania w oczekiwaniu karety więziennej. Jacyś ludzie, chcąc uwolnić aresztowaną, zaczęli ją spuszczać z wysokości drugiego piętra oknem na sznurach. Niestety, sznury słabe oberwały się, i młoda dziewczyna spadła na bruk i silnie się potłukła. Dalsze losy panny tej są nieznane, po stwierdzeniu bowem, że odniesione potłuczenia nie grożą jej życiu, zabrano ją razem z innymi aresztowanymi.

Dzisiejszej nocy również odbywała się rewizya w domu przy ulicy Włodzimierskiej w mieszkaniu p. Chanata Schneidera, którego po rewizyi aresztowano.

Okrucieństwa pruskie. W „Dzienniku Kujawskim" czytamy: Maryannie Piechowiak, wdowie z pięciorgiem dzieci, w Nowej Wsi zamieszkałej, zatrzymały władze należącą jej się 3-miesięczną rentę w ilości 30 marek za to, że trzem dzieciom swoim zakazała odpowiadać podczas niemieckiej nauki religii.

Zawieje śnieżne. Z Wiednia telegrafują nam: Z różnych miast, głównie z Budapesztu, Paryża i Londynu nadchodzą wiadomości o strasznych zaspach śnieżnych, jakich od lat 10 nie pamiętają. W wielu miejscach komunikacya została przerwaną, zdarzyły się także wypadki na kolejach.

Z Berlina telegrafują: W Niemczech i Szwajcaryi spadły w ostatnich dniach tak obfite śniegi, iż w wielu miejscach komunikacya została przerwana.

Zmiany w parlamencie. Wskutek przyjęcia nowej ustawy wyborczej, także ubikacye dla Izby poselskiej w pięknym gmachu przy Franzensringu w Wiedniu uledz muszą licznym zmianom. Przedewszystkiem potrzeba pomnożyć liczbę miejsc dla posłów, ponieważ przyszła Izba liczyć ich będzie o 91 więcej, niż dotychczas. Na odbytej wczoraj u prezydenta Izby konferencyi postanowiono 24 nowych krzeseł wraz z biurkami ustawić między karyatydami tylnej ściany sali posiedzeń, a pozostałe 67 rozdzielić na poszczególne przedziały sali, tak, że każdy zwiększy się o 11, względnie 12. Trybuna prezydenta zostanie podwyższoną, tak, aby miał lepszy pogląd na całą salę. Ława ministrów otrzyma kształt więcej łukowaty. Znacznemu powiększeniu uledz muszą także lokale restauracyjne i garderoba dla posłów. Obok już istniejącej restauracyi, otwartą zostanie druga, w tak zwanej „Czerwonej sali". Dotychczasowa restauracya dla dziennikarzy zamienioną będzie na kuchnię, w zamian za to otrzymają oni inny, wygodniejszy i obszerniejszy lokal restauracyjny. Na ten cel przyznaczono dotychczasową „małą garderobę" dla posłów, która zostanie znacznie rozszerzoną. Koszta tych zmian przekraczają znacznie sumę 100.000 koron.

Zmiana modelu broni. Jak z Halli donoszą, nastąpić ma zmiana modelu broni dla piechoty. W państwowych fabrykach pracują gorliwie nad nowemi projektami.

Sądy polowe w Rosyi. Jak donosi „Wiek" na odbytem dnia 17 bm. w Petersburgu posiedzeniu Rady ministrów postawiono wniosek zniesienia wojenno-polowego sądownictwa przed otwarciem Dumy.

Wniosek ten wyrażony został w tej formie, że należy z początku stopniowo ogłaszać o zniesieniu sądów polowych w pojedynczych miejscowościach, a potem dopiero ogłosić o zniesieniu przepisów o tych sądach.

Bez względu na jawnie reakcyjny kierunek, który dotychczas tryumfuje w wyższych sferach, wniosek ten znalazł poparcie i można się spodziewać, że w chwili otwarcia Dumy, sądy polowe czynne już nie będą.

Proces o pogromy. Proces w sprawie zeszłorocznego pogromu w Kijowie przybrał ogromne rozmiary. Jak donoszą dzienniki miejscowe, akta śledcze obejmują około 30.000 arkuszy w 300 tomach. Śledztwo pierwiastkowe prowadziło 10 sędziów przy pomocy 15 kandydatów do posad sądowych. Do odpowiedzialności pociągnięto 280 osób.

Caruso w Berlinie. Głośny śpiewak opery Caruso wystąpi w początkach stycznia w Berlinie, w tamtejszej operze królewskiej.

Żona na łańcuchu. Z Petersburga donoszą: Do kuratora okręgu narodowego wpłynęło oświadczenie, że dozorca cerkwi przy banku państwa (Dobrowolski), trzyma chorą umysłowo żonę na łańcuchu w ciemnym pokoju. W dniu 24 b. m. do mieszkania jego przybyła komisya gubernialna do badania chorych umysłowo. Wyjaśniło się, że Dobrowolski istotnie trzymał żonę na łańcuchu od 4 lat, dając jej dziennie butelkę mleka i 2 bułki.

W r. z. otrzymał on zapomogę na leczenie żony, ale zostawił ją na opiece podkupionego stróża, sam zaś pojechał do Krymu. Nieszczęśliwą umieszczono w szpitalu dla obłąkanych.

Chora na pytania odpowiada. Śledztwo wdrożono.

Sinobrody. W Buffalo został uwięziony dentysta Jerzy Witzhoff, pochodzący z Neufchatel w Szwajcaryi. Witzhoff, za którym policya czyniła poszukiwania od trzech lat, zawarł w Kanadzie, Stanach Zjednoczonych, Anglii i Francyi niezliczony szereg małżeństw z pannami i wdowami, ale wkrótce po ślubie znikał z posagiem i rzeczami wartościowemi żon. Rozmaite stowarzyszenia kobiece wyznaczyły hojne premie za schwytanie oszusta, ale Witzhoff, władający doskonale 7 językami, zawsze umiał wymknąć się z sideł. W Buffalo nawiązał stosunek z pewną wdową, z którą miał się żenić i ukradł jej 60.000 koron. Wdowa spostrzegła na czas kradzież, doniosła o niej policyi i nareszcie Witzhoffa przychwycili agenci w hotelu.

Kącik humorystyczny.

Po świętach.

Już przeminął czas świąteczny,
Wraca szarych dni porządek.
By spoczęły umęczone:
Kieszeń, gardło i żołądek.

Już przeminął czas świąteczny
I nie prędko wyjdzie z cienia.
Pozostała ociężałość
I rachunki do płacenia.

Ze stowarzyszeń.

W resursie urzędniczej odbędzie się 31 b. m. zabawa sylwestrowa. Początek o godz. 8. Wstęp dla członków i akademików po 1 kor., dla gości po 3 korony. Stroje pań wizytowe, dla panów balowe.

Z „Eleuteryi" otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Oświadczamy niniejszem, że Towarzystwo „Eleuterya" nie ma żadnego związku z komitetem „czwartków etycznych". Komitet ten wynajmował jedynie za opłatą salę naszego Towarzystwa na zebrania, tak, jak to czyniły inne Towarzystwa, n. p. Towarzystwo szkoły ludowej, Związek pomocy narodowej i t. p. Za treść odczytów ani za przebieg zebrań tych Towarzystw „Eleuterya" odpowiedzialną być nie może. Oświadczenie to składamy publicznie, aby zapobiedz i zaprzeczyć rozsiewanym pogłoskom o rzekomym związku działalności „Eleuteryi" z działalnością komitetu „czwartków etycznych". Za krakowski oddział „Eleuteryi": T. Tabaczyński, prezes. B. Łącki, sekretarz.

Z Towarzystwa ubogiej chorej, uczącej się młodzieży żydowskiej. Komunikują nam: Dnia 5 bm. odbył się w Krakowie zjazd delegatów galicyjskich grup Towarzystwa ubogiej chorej, uczącej się młodzieży żydowskiej w Szczawnicy. Na zjeździe tym postanowiono przenieść siedzibę głównego zarządu do Krakowa, uchwalono zmianę statutu odpowiednio do reorganizacyi na zjeździe przeprowadzonej, i wybrano wydział przyszłego zarządu według statutu, mającego w przyszłości obowiązywać. W skład zarządu głównego wchodzą: prezes dr Jan Landau, zastępca prezesa dr Ozyasz Thon, sekretarz dr Antoni Schudmak; wydział: dr Edward Ehrenpreis, Henryk Kaufmann, doktorowa Judkiewiczowa, Baumgartenowa z Podgórza, dr Hammerschlag ze Szczawnicy, dr Silbermann z Nowego Sącza, dr Fränkel z Bochni i doktorowa Adolfowa Ringelheimowa z Tarnowa. — Do komisyi rewizyjnej wybrano: Schimmla z Oświęcima, Norberta Wasserberga oraz Zygmunta Rosnera z Krakowa.

W galicyjskich filiach Banku austro-węgierskiego ogłoszono następujący awans: Inspektorem mianowany Dyonizy Faliszewski, naczelnik w Krakowie. Starszymi kontrolorami mianowani kontrolorzy: Alfred Reiss, naczelnik w Jaśle i Józef Zgórski, naczelnik w Tarnowie. Do wyższej kategoryi płac posunięci kontrolorowie: Ernest Winckler we Lwowie i dr Witold Mokrzycki, zastępca naczelnika w Krakowie. Kontrolorem mianowany Jan Tracilowski, zastępca naczelnika w Tarnopolu. W randze rewidentów awansowali: Tadeusz Czerlunczakiewicz, zastępca naczelnika w Przemyślu; Edmund Makowski w Krakowie; Mieczysław Pragłowski w Tarnopolu i Zygmunt Sulikowski w Krakowie. Rewidentami mianowani Ksawery Motylewski w Stanisławowie i Meliton Ślusarczuk we Lwowie. W randze urzędników posunięci do wyższych kategoryj płac: Karol Fallonbüchl w Przemyślu, Aleksander Seroczkowski we Lwowie, Jakób Michnik w Kołomyi i Jan Kozieł w Stanisławowie.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

W sobotę: Dr Władysław Gumplowicz: „Kwestya rolna".

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę: „Betleem Polskie".

W niedzielę po południu: „Rewizor z Petersburga"; wieczór: „Betleem Polskie".

W poniedziałek: „Moralność pani Dulskiej".

We wtorek po południu: „Pan Jowialski"; wieczór: „Ponad siły".

Repertoar teatru „Figliki".

W niedzielę: „Oświadczyny" Czechowa i „Figliki".

Z kalendarza. W sobotę 29 grudnia: Tomasza Kant b. i Dawida; w niedzielę 30 grudnia: Sabina i Eugeniusza b.; w poniedziałek 31 grudnia: Sylwestra p. w. i Melanii.

Wschód słońca 29 grudnia o godzinie 7 minut 40; zachod o godz. 3 min. 43; długość dnia 8 godz. m. 3.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 27 grudnia termometr doszedł od — 12·8 do + 1·2 C.; barometr szedł w górę.

Dnia 28 grudnia o godzinie 7 rano stan barometru 731·3 mm., termometru — 10·3 C.; wiatr południowo-zachodni.

Awans kolejowy.

Wiedeń, 27 grudnia.

Dla urzędników kolei państwowych w Galicyi został ogłoszony następujący awans noworoczny:

W etacie I. (Biura prawnicze i personalne.) Tytuł starszego inspektora otrzymał dr Jan Hołyński w Stanisławowie; tytuł inspektora Jan Balmosch, Czerniowce; sekretarzami zostali: Otillo Stankiewicz, Lwów; dr Władysław Warzeszkiewicz, Kraków, Zygfryd Heller, Czerniowce; do klasy VIII awansowali: Wojciech Paluch, Lwów i dr Witold Banaszkiewicz, Kraków; do klasy IX: Jan Kumala, Stanisławów, Jan Spacir, Kraków i Adam Lercel, Stanisławów.

W etacie II. (Budowa i konserwacya kolei). Inspektorami zostali: Sal. Herschthal Sucha, Kaz. Jarmund Chodorów, Józef Haleczko Stanisławów, Rom. Zieliński Turka; do klasy VII. (st. komisarze budownictwa): Sew. Daniłowicz Lwów, Jak. Tennenbaum Stanisławów, Henr. Starck Rzeszów, Jak. Salter Tryest, dr Kar. Wątorek i Maryan Niewiadomski we Lwowie; do klasy VIII.: Leon Freundlich Kraków, Leon Rosenblatt Lwów, Sam. Vogel Jasło, Józ. Gelber Stanisławów i Herm. Schall Stanisławów; do klasy IX.: Eug. Moszoro Ujosz, Z. Szymański Stanisławów, Emil Fischler Sanok, Mar. Miśniakowski Kraków, Jar. Wienckowski Lwów, Józ. Koncki Wiedeń i Tad, Zajczak Lwów.

W etacie III. (Oddział maszynowy, warsztaty i ogrzewalnie). Tytuł st. inspektora otrzymał Józ. Zajączkowski Kraków; inspektorami zostali: Ad. Mehrer Salzburg, Paweł Stwiertnia Stanisławów, Leon Klimkiewicz Feldkirch, Kaz. Sawiczewski Stanisławów, Edw. Bielański Kraków i Henr. Suchanek Nowy Sącz; do klasy VII. awansowali: Eug. Wasilkiewicz Czerniowce, Marc. Drewniak Lwów, Tad. Tokarski Stanisławów. Leon Kirschner Kraków, Ant. Dobrucki Czerniowce, Józ. Dymnicki Kraków; do klasy VIII.: Alfr. Stroński Stryj, Tad. Polony Nowy Sącz, Stan. Dekański Przemyśl, Tad. Huet Nowy Sącz, Kar. Trzęsiński i Józ. Marasiński Kraków; do klasy IX.: Dubelowski Zygmunt Wiedeń Wład. Romanowski Stanisławów, Stan. Budyn Lwów.

W etacie IV (egzekutywa ruchu kolejowego, służba ruchu i komercyalna). Tytuł inspektora: Jan Łaba Lwów; starszym inspektorem został, Konst. Brodzki Tryest; inspektorami zostali: Soupper Antoni Lwów, Klein Józef Przemyśl, Geringer Józef Lwów, Lateiner Alfr. Ołomuniec, dr Starzewski Maryan Kraków, Jastrzembski Józ. Tryest i Karliński Leon Wiedeń; do klasy VII: Smolnicki Hilary Lwów, Bugno Jan Kołomyja, Romaniszyn Jan Lwów, Tyralski Ludw. Kraków, Zieliński Wład. Stanisławów, Helm Emil i Wischnowitz Józ. Kraków, Atlas Kalman Delatyn, Drozdowski Stan. Jarosław, Sekowski Zygmunt Kraków, Dobrowolski Włodz. Chabówka, Waszkowski Jan i Nagórzański Ksenofant Stanisławów, Kucharski Wład. Skawina. Moskwa Ksaw. Kraków, Janeś Józ. Sucha, Żelechowski Kazimierz Chyrów, Jung Kazimierz Sambor, Żurowski Stefan Lwów, Patsch Kar. Kraków i Zasławski Leon Czerniowce; do klasy VIII: Welichowski Józef Lwów, Bakonyi Ant. i Droszt Ludw. Przemyśl, Kwiatkowski Ludw. Rzeszów, Teliczka Dymitr Stanisławów, Wesołowski Franc. Kraków, Niementowski Miecz. Stanisławów, Schmucker Adolf Czerniowce, Marciszewski Jan Swoszowice, Polman Stanisł. Kraków, Niesiołowski Stef. Mszana Dolna, Liptak Franc. St. Sącz, Nowakowski Piotr Tarnopol, Stefan Hjacynt Przemyśl, Rabczański Wład. Zagórzany, Janik Tad. Kraków, Wróbel Józef Bilcze Wolica. Bietkowski Maryan Niżniów, Pollak Mich. Stanisławów, Braun Sal. Lwów, Sikora Jerzy Jarosław, König Maksym. Czerniowce, Kleczewski Stanisł. Stanisławów, Hanusch Jak. Podwołoczyska, Strauss Edw. Kraków, Padewicz Wal. Nisko, Kroll Wład. Rzeszów, Kostka Władysł. Kraków, Stelczyk Kazim. Krosno, Tesarz Jan, Tarnobrzeg, Gerhard Edw. Kraków, Eckhaus Izyd. Borysław, Widner Herm. Zuczka, Bochdalek Jan Kałusz i Haas Zygm. Przemyśl; do klasy IX awansowali: Bednarowicz Emil Nowosielica, Rembilas Franc. N. Sącz, Piątkiewicz St. N. Sącz, Jodłowski Stan. Bogoniewice, Radeczki Tad. Mikołajów, Kostecki Eug. Jarosław, Budz Franc. N. Sącz, Jaśków Cyryl Stanisławów, Bryk Julian Czortków, Deszkiewicz Stan. Hołosków, Laszkiewicz Stan. Dębica, Wituszyński Józ. Dubowce, Dürr Aleksander Dębica, Fein Ozyasz Lwów, Warywoda Leop. Brody, Ustyanowicz Włodz. Stryj, Dorosz Andrz. Borysław, Wittmann Sam. Chorośnica, Fiałek Wilh. Jawora, Dobrzyniecki Stan. Stanisławów, Morwitzer Adolf Czerepkowce, Derechowski Stanisł. Podgórze, Gocki Teofil Widynów, Koziński Michał Lwów, Wachter Zygm. Stanisławów, Aron Leon Czerniowce, Włodek Franciszek Krechowice, Janiczek Wład. Lwów, Schindler Miecz. Podgórze, Czupryna Julian Stróże, Gerstmann Tad. Stanisławów, Polaczek Jan Rogożno, Sobolewski Sew. Żurawno, Skupin Gustaw Lachowice, Tworowski Michał Delatyn, Kuśnirski Zdz. Ruda, Czerniałowicz Kar. Ottynia, Kamiński Ad. St. Sioło, Wojciechowski Józ. Bursztyn, Kocyłowski Antoni Osielec, Świerczyński Karol Wielkie Drogi, Kubiczek Aleks. Kraków, Schall Bern., Fijałkiewicz Czes. i Cramer Feliks Lwów, Lambl Jan Kraków, Bartl Kaz. Hrebenów, Bogdanowicz Stan. i Wassermann Adolf Lwów.

W etacie V. (departamenta kontroli dochodów i rachunkowe). Starszym inspektorem mianowany Kazimierz Marcinkiewicz we Lwowie; inspektorem został Hovorka Stanisław w Krakowie; do klasy VI awansowali: Öhlenberg Filip Wiedeń, Hillenbrand Eugeniusz i Świtkowski Karol Kraków, Heimroth Karol Lwów, Flechner Hugon Kraków, Kaszuba Stanisław Stanisławów, Ehrlich Franciszek Lwów, Pospiszil Karol Czerniowce; do klasy VIII: Gruszecki Tadeusz Przemyśl, Olszański Leopold Kraków, Vogelfänger Ad. Lwów, Spalek Karol Kraków, Krogólski Rom. i Skwaryczewski Józef Stanisławów, Frisch Bernard Kraków; do klasy IX awansowali: Rawski St. Stryj, Królikowski Jan Nowy Sącz. Deutscher Herman Stanisławów, Rittner Zygmunt, Kozubski Bolesław i Eitelberg Karol Lwów, Żuławski Wojciech Wiedeń. Dempniak Tadeusz, Heinrich Stanisław i Szubert Henryk Stanisławów.

W etacie VI. (biuro pomocnicze) do klasy IX awansował Mohr Jakób w Krakowie.

Dział ekonomiczny.

Ciągnienie losów. Z Budapesztu telegrafują: Przy dzisiejszem ciągnieniu losów węg. Banku hipotecznego padła główna wygrana w kwocie 1,000.000 kor, na seryę 2219 Nr 40 B., wygrana 100.000 kor. na seryę 2119 Nr 40 A., wygrana 10.000 kor. na seryę 1062 Nr 2 A.

Budapeszt, 28 grudnia. Pszenica na październik —·— do —·—; na kwiecień 1906 14·88 do 14·90; żyto na październik —·— do —·—; na kwiecień 1906 15·46 do 15·48; owies na październik —·— do —·—; na kwiecień 13·24 do 13·26; kukurydza na sierpień —·— do —·—; na wrzesień 14·94 do 14·96; na maj 10·24 do 10·26; rzepak na sierpień 25·90 do 26·10.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie lepsze; śnieg.

Kronika lwowska.

Lwów, 28 grudnia.

Ks. biskup Bandurski we Lwowie. Nowy biskup sufragan lwowski, ks. Bandurski, przybył wczoraj do Lwowa pociągiem pospiesznym o godz. 8 m. 40 wieczorem i zamieszkał w seminaryum duchownem. Na dworcu powitali ks. Bandurskiego arcybiskup Bilczewski i inni dostojnicy. Dzisiaj o godz. 9 rano powitali ks. Bandurskiego klerycy seminaryum duchownego, którego rektorem będzie ks. Bandurski, oraz kapituła „in corpore“. Konsekracya ks. Bandurskiego odbędzie się w kościele katedralnym obrz. łac. w niedzielę o godz. 9 rano, a dokona jej arcyb. Bilczewski w towarzystwi arcybiskupów Szeptyckiego i Teodorowicza.

Tragiczna śmierć ś. p. Wróblewskich. W uzupełnieniu depesz wczorajszych, podajemy następujące informacye tragicznej śmierci prof. dra Kazimierza Wróblewskiego i żony jego Jadwigi z Sichulskich:

W sobotę wyjechali Wróblewscy ze Lwowa na kilka dni do Radymna, aby tam spędzić święta z rodziną. W Radymnie mieszka sędzia Baj, ożeniony z siostrą Wróblewskiego. Wróblewscy zajęli w domu pp. Bajów pokój, zamieszkany dotąd przez dzieci. W niedzielę wieczorem mieli w nim spędzać drugą noc. Prof. Wróblewski do północy prawie czytał. Prawdopodobnie Wróblewska, gdy udawano się na spoczynek, zasunęła szyber w piecu, obawiając się o temperaturę w pokoju. Na dworze było tej nocy kilkanaście stopni mrozu. Trudno wiedzieć, jak to się stało, że piec był zasunięty; nigdy tego w domu nie robiono, palono bowiem węglem. Mógł to zrobić ktoś nieznający pieców i sposobu opalania, więc zapewne jedno z nich, prawdopodobnie sama Wróblewska.

Służąca wszedłszy o godz. 8 rano do pokoju, zastała Wróblewskich bez życia; mąż leżał na ziemi z głową opartą o łóżko żony. Widocznie w nocy, zbudzony chrapaniem żony, zerwał się, aby nieść ratunek i padł zemdlony. Ciała nieszczęśliwych Wróblewskich były już zimne. Wezwani lekarze zaznaczyli jednak, że Wróblewski zdradza oznaki życia. Świadczyła o tem puszczona krew. I rzeczywiście po długich usiłowaniach udało się przywrócić mu oddech, przytomności jednak nie odzyskał. Nie pomogły żadne stosowane środki. Chory męczył się poniedziałek, wtorek i środę do południa. Na środę popołudniu wyznaczono pogrzeb ś. p. Wróblewskiej. Przyjaciele, zawiadomieni telegraficznie, przybyli w południe i zaraz na wstępie dowiedzieli się, że Wróblewski kona. W ich oczach zgasł Wróblewski koło godz. 1, nie odzyskawszy ani na chwilę przytomności.

Pogrzeb ś. p. Wróblewskiej odbył się w parę godzin po śmierci męża. Zwłoki jej złożono tymczasowo na cmentarzu w Radymnie, ciała jednak obojga przewiezione zostaną do Lwowa i pogrzeb we Lwowie odbędzie się w niedzielę 30 b. m. o godz. 11 przedpołudniem z dworca głównego na cmentarz Łyczakowski.

Z Radymna pisze nasz korespondent: Celem przeprowadzenia dochodzeń przybył sędzia Harlender z Przemyśla. Szwagier ś. p. Wróblewskiego, sędzia Baj, pod wrażeniem strasznego wypadku dostał rozstroju nerwowego, graniczącego z obłędem i poważne zachodzą obawy o jego życie.

Straszny dramat w noc wigilijną zaszedł we Lwowie. Edmund Fleker, 50 lat liczący właściciel sklepu korzennego przy ulicy Śniadeckich, l. 8, otruł się wraz z żoną. Od dłuższego czasu Fleker chory był na chorobę cukrową; przed trzema laty amputowano mu nogę, a teraz lekarze orzekli, że z powodu gangreny amputacya drugiej nogi jest konieczną. Tego Fleker przenieść nie mógł. Wysławszy na miasto służącą, otruł się Fleker wraz z żoną swoją.

Uwolnienie z więzienia. Z aresztów lwowskich wypuszczono i odstawiono do granicy węgierskiej zbiegłego z Rosyi oficera Jabłońskiego, którego przed dwoma miesiącami aresztowano pod zarzutem szpiegostwa. Mianowicie w dniu aresztowania udał się on w towarzystwie moskiewskiego adwokata Włazowa na Wysoki Zamek, gdzie przeglądali razem „Bedeckera“. Ściągnęli na siebie tem podejrzenie i zostali aresztowani. Włazowa puszczono na wolność, zdołał się bowiem wykazać odpowiedniemi dokumentami, Jabłońskiego jednak, który nie wyglądał na oficera, uwięziono. W ciągu dwóch miesięcy zdołały się władze nasze przekonać, że czytanie „Bedeckera“ nie pozostawało w żadnym ze szpiegostwem związku.

Redaktor „Reformatora“ pod kluczem. Donieśliśmy wczoraj o aresztowaniu Leona Daniluka, redaktora tygodniowego pisemka „Reformator“. — Aresztowanie nastąpiło z powodu zarzutów szantażu, sprzeniewierzenia i oszustwa. Już oddawna poczęły wychodzić na jaw fakty wyzysku i szantażu, uprawianego przez p. Daniluka przeważnie w sferach szynkarskich. Obracając się wśród szynkarzy, obiecywał różnym kelnerom wyrobienie szynkarskiej koncesyi, czyli t. zw. arkusza i za obietnice te pobierał pieniądze. Innym znowu szynkarzom groził odebraniem koncesyi i w ten sposób wymuszał od nich znaczne opłaty pod grozą „napiętnowania“ ich w swoim organie. Ostatnim faktem szantażu, który dopełnił miary, było wymuszenie pewnej kwoty pieniężnej od p. Barańskiej, właścicielki teatrzyku „Variété“, znanego pod nazwą „Olimpia“.

Daniluk, który uwięziony został na zarządzenie sędziego śledczego p. Sęka, zgłosił natychmiast odwołanie do Izby radnej. Mimo świąt, odbyła się sesya, na której odrzucono odwołanie Daniluka, zatwierdzono zarządzenie co do aresztu śledczego i uchwalono zatrzymać go w więzieniu nietylko aż do prawomocności aktu oskarżenia, ale aż do rozprawy głównej, ponieważ zachodzi obawa nietylko ucieczki, ale wpłynięcia na świadków i steroryzowania ich przez ewentualne dalsze wydawnictwo „Reformatora“.

O honoraryum 40.000 koron. Senat apelacyjny, przed którym toczyła się rozprawa agenta pol. Lieblicha o 40.000 koron w jego znanej sprawie przeciw braciom Wurmom, oddalił pretensye powoda, jako nieuzasadnione.

Zmarli.

Mikołaj Pleszkiewicz, profesor II gimnaz. we Lwowie, umarł 25 bm.

Repertoar teatru lwowskiego.

W sobotę po południu: „Chory z urojenia“; wieczór: „Ewangeliman“ (występ Al. Bandrowskiego).

W niedzielę o 12 w południe: Poranek na cześć Orzeszkowej; o pół do 4-tej po południu: „Królowa Tatr“; wieczór: „Cyganerya“.

W poniedziałek po południu: „Lalka“; wieczór przedstawienie składane.

We wtorek po południu: Betleem polskie“; wieczór: „Tannhäuser“ (występ Al. Bandrowskiego).

We środę: „My“, sztuka Adama Krechowieckiego.

„Nasz Kraj“, ilustrowany tygodnik literacko-artystyczny, wychodzący we Lwowie, rozpoczyna drugi rok istnienia. Młode to wydawnictwo zasługuje na gorące poparcie, gdyż, sądząc z wyników dotychczasowej pracy, było ono prawdziwem ogniskiem pracy umysłowej, literackiej i artystycznej, odbiciem twórczości polskiego ducha we wszystkich jego dziedzinach. — „Nasz Kraj“ zyskał dotychczas współpracownictwo najwybitniejszych sił literackich. Dość, jeżeli z całej powodzi wymienimy tak znanych twórców, jak Wyspiański, Żuławski, Kasprowicz, Przybyszewski, Konopnicka, Tetmajer, Marion Bieder, Jellenta, Perzyński, Jedlicz, Siedlecki, Rittner, Zbierzchowski, Kawecki, Krechowiecki i w. i. Niezwykle też urozmaiconym był dział przekładów. W przeciągu roku przewinęła się przez szpalty „Naszego Kraju“ cała literatura wszechświatowa w pięknych przekładach. — Pismo to obszerne, bo daje co tygodnia 6-arkuszowy zeszyt, równający się książce o 100 stronach, ozdobione około 50 ilustracyami, z osobnym działem rzeczy aktualnych, stara się w obfitej i doborowej treści podawać czytelnikom największą rozmaitość, z uwzględnieniem w pierwszym rzędzie narodowej twórczości i rzeczy swojskich. Z tego też względu zasługuje na poparcie i powinno się znaleść w każdym domu polskim. Nadzwyczaj niskie ceny prenumeraty ułatwiają rozpowszechnienie tego pięknego i pożytecznego wydawnictwa. — Prenumeratę, wynoszącą w kraju 5 koron kwartalnie, należy przesyłać wprost do administracyi „Naszego Kraju“, Lwów, ulica Piekarska, L. 32.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z d. 28 grudnia).

Napad na stacyę kolejową.

Warszawa. Ubiegłej nocy **napadło** liczne grono uzbrojonych ludzi na stacyę kolejową **Międzyrzec** linii warszawsko-terespolskiej w gubernii siedleckiej.

Napadający posługiwali się także **dynamitem.** Zrabowali z kasy kolejowej 2.000 rubli. O ofiarach w ludziach nic nie słychać.

Aresztowania w Carskiem Siole.

Petersburg. Jak donosi „Nowoje Wremia“, na dworcu w Carskiem Siole **aresztowano trzech studentów,** dwóch w mundurze techniki, a jednego w mundurze uniwersytetu. — Przy rewizyi znaleziono u nich **plan Carskiego Sioła** i pisma kompromitujące. Wszystkich trzech odesłano do Petersburga, do twierdzy Petropawłowskiej.

Samobójstwo konsula rosyjskiego.

Liverpool. Sensacyę wywołało tu samobójstwo rosyjskiego konsula, radcę stanu Roberta Geimana, Przyczyną samobójstwa miały być kłopoty finansowe.

Podwyższenie opłat pocztowych.

Telegramy „N. Reformy“ z 28 grudnia.

Wiedeń. Dziś pojawiła się rozporządzenie ministerstwa handlu w sprawie podwyższenia opłat pocztowych, telegraficznych i telefonicznych.

Wedle tych postanowień zostanie przedewszystkiem podwyższone porto listów lokalnych z 6 na 10 halerzy, Ogółem listy lokalne będą tak samo traktowane, jak listy zamiejscowe, za listy cięższe opłacać więc trzeba będzie podwójne porto 20 hal. Lokalne listy kartkowe za 6 halerzy zostaną wycofane, a będą wydane listy kartkowe za 11 hal. (dotąd kosztowały one 10 hal.) tak dla ruchu lokalnego, jak i zamiejscowego.

Cena przekazów zostanie podwyższoną z 2 na 3 halerze.

Dla Wiednia, gdzie miało znaczenie podwyższenie ceny listów poczty pneumatycznej (t. j. wybieranej i doręczanej co godzinę) ceny kartek pneumatycznych podwyższone zostaną z 20 na 25, a listów pneumatycznych z 30 na 35, względnie 45 hal.

Blankiety telegraficzne będą sprzedawane po 2 hal. od sztuki. Dotąd wydawano je bezpłatnie. Telegramy lokalne będą opłacane według tej samej taksy, co zamiejscowe (najmniej 10 słów za 60 hal.).

W dziale telefonicznym nastąpi znaczne podwyższenie opłat. Uwzględnione będą telefony mieszkaniowe i zakładowe (sklepy, instytucye i t. d.). Zakładowe będą podzielone na 3 grupy a mianowicie a) o ruchu słabym, t. j. te, które na 300 dni roboczych, maja 3000 rozmów rocznie a 10 dziennie (liczy się tylko rozmowy, których abonent sam żądał); b) o ruchu silnym, t. j. te, co mają 6000 rozmów rocznie a 20 dziennie; c) o ruchu bardzo silnym, t. j. mające 12.000 rozmów rocznie, a 40 dziennie.

Miasta zostaną podzielone na 6 grup: 1) Wiedeń (opłata za telefon przy ruchu bardzo silnym 500, przy silnym 400, przy słabym 300 koron rocznie); 2) Praga (400, 320 i 240 k. rocznie); 3) Tryest, Berno, Kraków i Lwów (opłata za telefon przy ruchu bardzo silnym 320, przy silnym 260, przy słabym 200 k. rocznie); 4) Miejscowości z 200 do 500 abonentami rocznie (opłata: 260, 215 i 170 kor. rocznie); 5) Miejscowości do 200 abonentów (opłata: 215, 180 i 145); 6) Miejscowości z najmniejszą liczbą abonentów (opłata 180, 150 i 120 koron rocznie).

Telefon mieszkaniowy również uwzględniać będzie 6 grup z opłatami 240, 200, 170 (Kraków i Lwów), 145, 130 i 115 koron rocznie.

Nowe opłaty telefoniczne obowiązywać będą od 1 stycznia 1907 tylko nowych abonentów, dotychczasowych abonentów zaś od 1 lipca 1907. Za budowę telefonów będzie, jak dotąd, opłacaną osobna taksa.

Podwyższone również będą opłaty za doręczanie pakunków, listów i przekazów pieniężnych z 10 na 20, względnie z 6 na 10 halerzy.

Rozporządzenie ministerstwa handlu obowiązywać będzie od 1 stycznia 1907. Ministerstwo obiecuje sobie przez podwyższenie tych opłat uzyskać zwiększenie dotychczasowego dochodu o 5.600.000 koron rocznie.

Wiedeń. Dziennik ustaw państwowych ogłasza dziś rozporządzenie o nowych należytościach pocztowych, telegraficznych i telefonicznych, które wchodzą w życie z dniem 16 stycznia 1907.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 28 grudnia.

Budapeszt. Dziennik urzędowy ogłasza sankcyę cesarską uchwały węgierskiej delegacyi w sprawie 2-miesięcznego prowizoryum budżetowego.

Budapeszt. B. minister handlu, członek Izby magnatów, Aleksander Hegedüs, zmarł dziś o godzinie 9½ przed południem.

Komitet centralny.

Lwów. Dziś rozpoczęły się obrady Koła sejmowego w sprawie reorganizacyi Komitetu centralnego. Zagaił posiedzenie Gorayski, przewodniczącym wybrano D. Abrahamowicza. Stapiński i Bojko wstrzymali się od głosowania.

P. Cieński zdał sprawę z dotychczasowych czynności komitetu. Wybrano komitet dla opracowania szczegółów regulaminowych.

Obrady Sejmów.

Berno. Z powodu otwarcia sejmu odbyło się nabożeństwo, które celebrował ks. biskup Huyn.

Berno. Czeskie stronnictwo katolicko-narodowe, wręczyło marszałkowi sejmu projekt adresu do tronu, w którym omówione jest obecne położenie polityczne i podkreślone główne momenty prawno-państwowe, humanitarne, wychowawcze i ekonomiczne. W przeprowadzeniu równouprawnienia i poszanowania religijnych przekonań ludności, widzą wnioskodawcy jedyną silną podstawę państwową i rękojmię przeciw wszelkim tendencyom przewrotu.

Praga. Minister Prade przybył tu z Liberca, aby wziąć udział w obradach Sejmu.

Kandydatura ministra.

Czerniowce. Uważają tu już za pewne, że o mandat niemiecki do Rady państwa z gmin wiejskich ubiegać się będzie minister spraw wewnętrznych bar. Bienerth. Minister ma tu wkrótce przybyć, aby osobiście wejść w stosunek z wyborcami.

Przeciwko koncentracyi.

Praga. „Prager Tageblatt“ zamieszcza pisma od wybitnych posłów stronnictwa niemiecko-postępowego, którzy oświadczają się przeciwko koncentracyi stronnictw niemieckich przy wyborach, ponieważ ona może wyjść na korzyść jedynie wszechniemców.

Cesarz w Budapeszcie

Wiedeń. Podług dotychczasowych dyspozycyj, cesarz 3 stycznia pojedzie do Budapesztu i zabawi tam 2 tygodnie.

O powszechne prawo głosowania.

Budapeszt. Węgierskie stronnictwo socyalno-demokratyczne postanowiło na Nowy Rok rozrzucić po kraju w liczbie półtora miliona odezwę, żądającą od rządu przedłożenia Sejmowi ustawy o powszechnem, równem prawie głosowania, i wzywającą ludność, aby się energicznie upominała o tego rodzaju reformę wyborczą.

Nowy proces księżnej Koburskiej.

Wiedeń. Przed sądem cywilnym rozpoczął się dziś proces hr. Rudolfa Festeticsa przeciw księżnie Ludwice Koburskiej o 100.000 franków, które jej pożyczył w r. 1906 w Paryżu, a których księżna nie zwróciła. Zastępca księżny zarzuca Festeticsowi lichwę, gdyż, jak twierdzi, wręczył księżnie tylko 55.000 franków, a bony kazał sobie wystawić na 100.000. Rozprawa skończy się zapewne późno wieczorem.

Wiedeń. W procesie księżnej Koburskiej skazano ją tylko na zapłacenie hr. Festeticsowi 55.000 koron. Co do reszty zarządzono dalsze dochodzenia.

Zwycięstwo nie w porę.

Berlin. Dzienniki omawiają wiadomość o zwycięstwie wojsk niemieckich w południowej Afryce. Zwycięstwo to przyszło rządowi bardzo nie w porę, bo wojsko niemieckie odniosło zwycięstwo nad grupą powstańców, liczącą zaledwie 120 ludzi. Kanclerz Bülow żądał na ten cel w parlamencie 12.000 wojska. Organa centrowców tryumfują, stwierdzając, że wniosek ich o redukcyę wojsk niemieckich w Afryce bardzo był uzasadnionym.

Rząd a kościół we Francyi.

Paryż. Z Rzymu donoszą, że po urzędowem ogłoszeniu ustawy o wykonywaniu służby Bożej, które stanowić dziś będzie przedmiot rozpraw w senacie, papież wyśle pismo do kardynała Richarda. W piśmie tem wyjaśni, dlaczego i ta ustawa nie nadaje się do przyjęcia i musi być przez katolików uważaną za nieistniejącą.

Paryż. Sąd w Saint Dié skazał miejscowego proboszcza na 100 franków grzywny za obrazę przedstawiciela władzy podczas sekwestracyi katedry. Sąd zezwolił jednak na odroczenie kary.

Paryż. W departamencie Savoy usunięto 7 merów, ponieważ odmówili zawiadomienia duchowieństwa o nastąpić mającej sekwestracyi kościołów i probostw.

Berlin. „Berliner Tageblatt“ donosi z Rzymu: Do Watykanu nadchodzą codziennie listy od francuskiego duchowieństwa, domagające się pomocy od Watykanu z powodu braku środków do życia.

Maroko.

Londyn. Korespondent „Timesa“ donosi z Tangeru: Minister wojny sułtana marokańskiego wyruszył wczoraj, pozostawiając tu tylko mały oddział, z całą swoją siłą zbrojną ku granicy plemion Amdjera, a zatrzymawszy się w miejscu oddalonem trzy mile od Tangeru, wezwał do siebie naczelników tych plemion, dając im zapewnienie, że nic złego im się nie stanie. Gdy naczelnicy przybyli do jego namiotu, minister odczytał im pismo, w którem sułtan oznajmia im, że złożył z urzędu Rajsulego i zamianował w jego miejsce gubernatorem obecnego paszę Tangeru. Po odczytaniu tego pisma minister objaśniał zgromadzonym zamierzone reformy i wezwał ich do złożenia przysięgi na wierność sułtanowi i nowemu gubernatorowi. Naczelnicy plemion przysięgę tę złożyli i rozstali się z ministrem w sposób bardzo serdeczny.

Dziś ma się odbyć taka sama konferencya z naczelnikami plemion Fashia. Minister sułtański spodziewa się, że w ten sposób podkopie cały wpływ Rajzulego. Zdaje się też, że powaga tego szeika bardzo ucierpiała z powodu energicznego wystąpienia sułtana i że stracił on już wielu swoich zwolenników.

Paryż. Jak donoszą z Tangeru, część zamieszkałych tu europejskich rodzin ucieka z Maroka z obawy przed napadem Rajsulego, który przygotowuje się do walki z wojskami sułtana, zostającemi pod dowództwem ministra wojny Gebbasa.

Tanger. Minister wojny Gebbas pomaszerował do Tangera i obsadził targowicę, która dotąd znajdowała się w rękach Rajzulego. Ludzie Rajzulego cofnęli się bez oporu. Urzędnicy sułtańscy twierdzą, że za kilka dni wróci wszystko do normalnego stanu. Europejczycy uspokoili się z chwilą ukazania się wojsk sułtańskich. Położenie jest dziś bezwarunkowo lepsze.

Katastrofa okrętowa.

Londyn. Japoński parowiec „Awamaru“, który wypłynął z Antwerpii, został ubiegłej nocy podczas burzy rzucony o skałę w pobliżu miejscowości Redcar. Łodzie rybackie i ratunkowe z wielkim trudem zdołały wyratować znajdujące się na pokładzie „Awamara“ osoby. Podróżnych (było ich tylko dwóch na okręcie) i część załogi (70 ludzi) przewieziono na ląd. Burza tymczasem przybrała taką siłę, że dalsze prace ratunkowe musiano przerwać. Okręt przechylił się na bok.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Do części nakładu niniejszego numeru dołączony jest prospekt pisma p. t. „Nasz kraj“ we Lwowie wychodzącego.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 28 grudnia. (Giełda południowa.)

Marki 117·65. Renta majowa 99·00. Renta koronowa węgierska 95·95. Akcye austr. zakł. kred. 692·00. Akcye węg. zakł. kred. 839·50. Akcye Anglobanku 318·00. Akcye Unionbanku [illegible]78·00. Akcye Bankvereinu 563·25. Akcye Landerbanku [illegible]7·75. Akcye kolei państwowych 692·25. Lombardy 1[illegible]·50. Akcye kolei Elbethal 456·—. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 634·25. Rima-Muranyi 575·00. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2704·—. Losy tureckie 163·—. Ruble 253·25.

Usposobienie: silne.

Berlin, 28 grudnia. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 217·25. Tow. dyskontowe 187·10

Usposobienie: silne.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z 28 grudnia (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	252 —	253 —
Marki niemieckie	117 30	117 80
Franki papierowe	95 25	95 75
Dwudziestofrankówki w złocie	19 08	19 16
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 —	111 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 50	101 50
4% „ „ „ „	97 —	98 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 50	101 50
4% „ „ „	97 50	98 50
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98 25	99 —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	98 25	99 —
4% „ „ „ „ „ „ 51-letn.	97 65	98 65

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.